

Ludwik Hass

Refleksja o wolnomularstwie polskim widzianym z zewnątrz : przedwczoraj - wczoraj - dzień dzisiejszy

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 11/18,
186-196

2008/2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ludwik Hass

(Warszawa)

**REFLEKSJA
O WOLNOMULARSTWIE POLSKIM
WIDZIANYM Z ZEWNĄTRZ
(Przedwczoraj – wczoraj – dzień dzisiejszy)**

Rocznica dwieście sześćdziesiąta piąta, więc niezbyt okrągła, zaś odpowiednio rok 1729 jako cezura początkowa wolnomularstwa na ziemiach polskich – to data niezbyt dokładna. Wszak już z 1721 roku pochodzi pierwszy udokumentowany ślad funkcjonowania struktury organizacyjnej ruchu „sztuki królewskiej” w Toruniu i Warszawie. Tak jednak już bywa w przypadkach narodzin ruchów ideowych czy intelektualnych, że ich chronologiczny punkt wyjściowy przyjmuje się umownie, gdyż ściśle nie daje się on określić.

Tak też rzecz się ma chociażby z datą 24 czerwca 1717 roku – owym uroczyscie obchodzonym dniem narodzin wolnomularstwa nowożytnego, nazywanego spekulatywnym bądź filozoficznym. Natomiast rocznice, niezależnie od zasadności daty ich obchodzenia, od tego czy innego dnia, w takim czy innym roku, mają jedną niekwestionowaną zaletę – są wygodną sposobnością dla szerszej refleksji nad minionym czasem.

W naszym przypadku nad przeszło dwu i pół wiekami wolnomularstwa na ziemiach wielonarodowościowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej, zaś po jej upadku – na ziemiach polskich i następnie w Drugiej Rzeczypospolitej. Wreszcie w ciągu nieprostych pięciu dekad, czyli połowy wieku, jaka już upłynęła od zakończenia II wojny światowej. Stwarzając okazję do porównania perypetii tego ruchu na owym obszarze z jego losami w innych, nie tyle w poszczególnych krajach, co raczej w innych strefach naszego kontynentu, nie mówiąc już o innych częściach świata.

W ciągu XVII wieku i dwu pierwszych dekad następnego, owego „wieku świateł”, toczył się na Wyspach Brytyjskich proces przekształcania się dożywających już swój czas, kiedyś uprzywilejowanych i swoiście elitarnych, a czynnych w niemal całej Europie katolickiej, bractw budowniczych, twórców imponujących swą majestatycznością, a zarazem filigranowych katedr gotyckich (i podobnych im gmachów o przeznaczeniu świeckim) – czyli stowarzyszeń wolnych mularzy operatywnych (*alias* zawodowych) w zrzeszenia innego rodzaju. Mianowicie, w organizacje i ruch ideowy ludzi, różnych swoim pochodzeniem narodowościowym i przynależnością stanową, również wykonywanym zawodem czy – szerzej patrząc – rodzajem źródła utrzymania, których spajało dążenie do doskonalenia siebie i otaczającego społeczeństwa, świata, co nie mogło dokonać się bez, tak czy inaczej, pojmowanej wolności osobistej. Był to proces przeistaczania się średniowiecznego rodowodu organizacji profesjonalnej w zrzeszenie wolnych mularzy, już tylko symbolicznych czy filozoficznych, więc wielce umownych.

Jeśli dla wolnych mularzy starego pokroju wymarzone a niespełnionym celem było ponowne wzniesienie świątyni Salomona, dla nich – i ludzi im współczesnych – najwspanialszego a zarazem w pełni konkretnego i jednoznacznie materialnego budynku, to ich kontynuatorzy, a zarazem organizacyjni reformatorzy, pragnęli wznieść już całkowicie niematerialną „świątynię ludzkości”. Miało nią być społeczeństwo idealne, lecz bynajmniej nie takie funkcjonujące w Krainie Utopii, a powstałe z woli jakichś sił wyższych, lecz w pełni konkretne, powstające z przekształcenia istniejącego a doskonałe tak jak sobie takie ci ludzie wyobrażali, jak je pojmowali.

Ruch ten zapoczątkowany nad Tamizą i w górzystej Szkocji szybko znajdował sobie zwolenników wszędzie tam, gdzie rozciągał się obszar europejskiego kręgu kulturowego. Wraz z nim wchodził również na nowe, osławiane przez ludzi owego kręgu, tereny innych części świata. Przekroczył więc naturalne, obmyte wodami mórz, granice Wysp Brytyjskich. Wszak siłą napędową tej nowej a specyficznej organizacji były wielkie procesy przemian zasadniczych początkowo ogarniające Europę Zachodnią, potem wciągające w swój krąg coraz to odleglejsze połacie naszego kontynentu.

Była to zaś wielka transformacja społeczeństw europejskich ze średniowiecznych w nowożytne, zatem czasy nieuchronnego kryzysu w niemal wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Kruszyły się dotychczasowe, uświęcone wielowiekową tradycją porządki gospodarcze, w ślad za nimi również społeczne i polityczne, zarazem cały świat pojęć na których te

porządki opierały się, które je sankcjonowały. Były to siłą rzeczy czasy deprecjacji nie tylko tradycyjnych umiejętności rzemieślniczych, jakie – m.in. w przypadku wspomnianych twórców budowli gotyckich – postęp techniczny czynił zbędnymi, wręcz nikomu już więcej nie potrzebnymi, lecz również zakwestionowania dotychczasowych wartości moralnych, nawet kształtu i form religijności, w ogóle dotychczasowej kultury.

Gwałtownej erozji uległy wszelkie wartości i kanony. Zmienił się nawet język pojęć, za pośrednictwem których więzi kulturowe łączyły ludzi. Ogromnym zmianom ulegał też charakter samej kultury. Książka drukowana, ów niebezpieczny truciciel dusz, które winne być „prawomyślne”, odgrywała coraz większą rolę w formowaniu mentalności, w pierw tworzących się nowych elit, z czasem również szerszych kręgów ludności. Wraz ze zwiększeniem się koła odbiorców kultury, rosła również liczba jej współtwórców. Temu wszystkiemu towarzyszył lekceważący stosunek kształcących się nowych zbiorowości społecznych do tradycyjnej hierarchii ocen i w ogóle do niedawnych autorytetów, wyraźnie teraz dezaktualizujących się.

Nową rzeczywistość kształtowali na ogół ludzie nowego pokroju – nie duchowni i feudałowie, ani też pozostający na służbie u nich. Niestalość, niepewność, prócz sfery stosunków materialnych i technik produkcji, ogarniała coraz to nowe dziedziny życia jednostki i całych społeczeństw, a też świat, myśli, ducha. Był to wielki kryzys świadomości europejskiej. Wielu ludzi światłych, nawet z narybku nowych zbiorowości elitarnych, czyli beneficjentów kształtujących się nowych porządków, odczuwało przecież zaniepokojenie i zmęczenie tym, co się wokół działo. Niejeden szukał więc oparcia w istniejących, jak wierzył, niezmiennych zasadach uczciwego życia i poprawnego myślenia. Tych zaś strażnikami i realizatorami, wydawało się, jest bractwo wolnych mularzy. Wszak, rozumiano, bez jakiejś przekazywanej pod pieczęcią wielkiej tajemnicy wiedzy wyższej, ci ludzie nie zdołaliby w przeszłości wznosić tak wspaniałych budowli. I to wówczas, kiedy powoli teraz odkrywanych prawidłowości fizyki, w szczególności statyki, oficjalna wiedza jeszcze nie znała. Tym łatwiej było snuć takie myśli, skoro już wcześniej przenikający do tych bractw różnorodni ezoterycy szukając w nich osłony od prześladowań podejrzewającej ich o herezję władzy kościelnej i jej ramienia świeckiego, nadali owym stowarzyszeniom polor intelektualny.

Nowi a postępowi intelektualiści i krąg im duchowo bliskich, ludzie marzący o kontynuowaniu prawidłowości i norm wyidealizowanych przez siebie czasów pozaprzyszłych, występowali równocześnie na rzecz zasadni-

czo od średniowiecznych odmiennych idei wolności, własności, sprawiedliwości, równości praw obywatelskich. Byli też przeciwni fanatyzmowi i zastraszaniu religią, zatem ideologicznej i kulturowej władzy Kościołów, zwłaszcza Kościoła katolickiego. Z takich potrzeb duchowych i myśli, na miarę tamtego czasu buntowniczych, zrodziło się nowe wolnomularstwo – już tylko symboliczne, umowne jako najstarsza dobrowolna, przynajmniej w europejskim kręgu cywilizacyjnym, organizacja świecka.

Na jej późniejszym rozwoju wycisnęło piętno pierwotne przeświadczenie ludzi świątłych epoki wielkich przemian o budowniczych – depozytariuszach dawnych, ważnych tajemnic, będące pierwotnym motywem ich wstępowania do stowarzyszeń wolnych mularzy operatywnych. Ono też zdecydowało o pewnej specyfice nowej organizacji: zachowała liturgię stosowaną na posiedzeniach swej poprzedniczki (obrzędowość) i jej symbolikę. Oczywiście, jedno i drugie stopniowo zintelektualizowała i wzbożyciła. Zaangażowanie zaś we współczesność sprawiało, że spośród wielu stowarzyszeń ezoteryków czy mistyków, zarówno wcześniej istniejących, jak i później utworzonych (po nasze dni włącznie), w których również spory był udział intelektualistów, właśnie jedynie organizacja wolnomularzy symbolicznych stała się trwałym zjawiskiem społecznym – przynajmniej w niektórych okresach i krajach – o znacznym ciężarze gatunkowym.

Wszędzie tam, gdzie wszystko to wynikało z rzeczywistych potrzeb społecznych, zatem było autentyczne, tam też powstające komórki organizacyjne nowego wolnomularstwa, czyli loże, skupiały ludzi odczuwających wymogi współczesności i gotowych o nie walczyć. Natomiast w naszej części Europy procesy generujące przesłanki formowania się nowożytnej „sztuki królewskiej” były opóźnione w czasie i przebiegały mniej konsekwentnie. Zaś samo wolnomularstwo – jakkolwiek pojawiło się tu wcześniej, pierwsze ślady w Rzeczypospolitej pochodzą z 1721 roku („Bractwo Czerwone” – *Confrerie rouge*), więc zaledwie w cztery lata po ukonstytuowaniu się Wielkiej Loży Londynu i zanim jeszcze ukazał się w druku jej dokument podstawowy, *Konstytucje* Andersona (1723) – było początkowo nie potrzebą nowożytnych elit miejscowych, lecz modnym importem. Może nawet sposobem na spędzanie nadmiaru wolnego czasu dla oświeconych światowców. Przyszło zaś nie z liberalnego ośrodka nad Tamizą, lecz prawdopodobnie z ośrodka konkurencyjnego i związanego z dworem wygnańczym Stuartów we Francji; mocno splecionego ze światem pojęć i gier politycznych absolutyzmu i katolicyzmu.

Mimo to, nad Wisłą, było placówką wczesnooświeceniową (jak w ogóle całe ówczesne wolnomularstwo). Skupiało ludzi ukształtowanych przez

kulturę i mentalność baroku (arystokratów polskich, saskich, nawet pojedynczych pruskich). Dopiero trochę później zaczęło się zbierać w Warszawie grono wolnomularzy nieco innego pokroju społeczno-towarzyskiego: dworzanie, obcokrajowcy Augusta II i przebywający u jego boku dostojnicy sascy. W 1729 roku sformalizowali swoje spotkania przez powołanie do życia loży „Aux Trois Freres”. To właśnie wydarzenie stało się podstawą dla datowania obecnie kończącego się roku rocznicowego.

Wczesne pojawienie się wolnomularstwa w Rzeczypospolitej i niejako „nieorganicznosc” jego miejscowej genezy, rezultat opóźnionego tutejszego rozwoju ekonomiczno-społecznego, cechy wspólne z Rosją, Czechami, Węgrami i niemieckimi dzielnicami monarchii Habsburgów (czyli późniejszą Austrią), mieć będzie długofalowe konsekwencje dla ruchu „sztuki królewskiej” w tych krajach. Wszędzie w nich, z wyjątkiem Austrii, zwłaszcza po 1945 roku, nie było organizacją tak względnie masową jak we Francji czy Niemczech, nie mówiąc już o krajach anglosaskich. Jeżeli zaś loże, mimo to, wywierały wpływ na życie państwowe, polityczne to przede wszystkim dzięki utajnionym koneksjom w sferach władzy. Za to miały przerwy w ciągłości funkcjonowania, nieporównanie dłuższe niż na Zachodzie kontynentu, nawet jeśli weźmie się pod uwagę okresy ich zakazu we Włoszech czy Niemczech dwudziestowiecznych. Nie mogło to nie mieć konsekwencji w dziedzinie tak istotnej dla życia wolnomularskiego jak formowanie się dziedzicznej kadry „dzieci wdowy”.

Cały ów kompleks problemów został już zasygnalizowany w opracowaniach monograficznych i rozprawach, zwłaszcza w odniesieniu do Polski, do których wypada odesłać interesujących się tą problematyką. Natomiast kwestią nieporównanie mniej spenetrowaną i słabo znaną, są losy wolnomularstwa polskiego, po wrześniu 1939 roku.

W międzywojniu, we wspomnianych krajach, z wyjątkiem Węgier i ZSRR, istniały loże, choć nie były zbyt popularne. W 1932 roku jedna loża przypadała tu na 540 tysięcy mieszkańców, podczas gdy w pozostałej Europie kontynentalnej – na 106 tysięcy, a na Wyspach Brytyjskich na 9 tysięcy. W naszej strefie nie było mieszczaństwa z tradycjami zwycięskiej walki z feudalizmem i jego ideologicznymi rzecznikami – na przykład z duchowieństwem. Toteż loże skupiały jedynie garstki liberalnie nastrojonych ludzi wolnych zawodów oraz wysokich funkcjonariuszy państwowych. Jednak nawet te małe wyspy tolerancji nie były w smak dochodzącym tu do władzy ugrupowaniom autorytarnym. Toteż w drugiej połowie lat 30. organizacje „dzieci wdowy” rozwiązały się pod naciskiem rządowym: w Rumunii w 1937 roku, w Czechosłowacji w październiku

roku następnego, w Bułgarii i Jugosławii w lipcu, względnie sierpniu 1940 roku. W cieniu zbliżającego się kataklizmu wojennego, wolnomularstwo w Polsce zostało rozwiązane dekretem Prezydenta RP z listopada 1938 roku.

Jeszcze żywe w kraju przez lata wojny, oficjalnie odrodziło się na przełomie lat 1939-1940 w Paryżu. Tam kilkunastoosobowa grupa polskich adeptów – uchodźców powrześniowych – wznowiła istniejącą w Warszawie od 1920 roku lożę-matkę „Kopernik” (wchodziła w skład Wielkiej Loży Narodowej Polski), teraz pod zwierzchnictwem Wielkiej Loży Francji. Już jednak czerwiec 1940 roku – katastrofa militarna Francji i wkroczenie wojsk niemieckich do Paryża – położył kres tej placówce. Nie zrekonstruowała się w Anglii, mimo że przebywała tam część jej adeptów i sporo innych, byłych członków placówek Wielkiej Loży Narodowej Polski, ludzi teraz nawet wysoko postawionych we władzach państwa na obczyźnie.

Parysko-polska loża „Kopernik” wznowiła działalność dopiero po dziesięciu latach, w październiku 1950 roku; ponownie w Paryżu i pod tym samym zwierzchnictwem francuskim. Jednak była tylko nominalnie polska, albowiem zdecydowaną większość stanowili nie-Polacy, zaś po dwóch latach została „uśpiona”. Raz jeszcze reaktywowana w stolicy Francji, w styczniu 1962 roku przez prof. Jerzego Langroda – jej współzałożyciela i mówcę w 1939/1940 roku, a przewodniczącego w latach 1950-1951 – tym razem okazała się żywotna. Co więcej, po kilku latach autentycznie spolonizowała się i dotąd funkcjonuje; równocześnie jednak uległa okcydentalizacji. Zatem, odmiennie od praktyki ojczystej pierwszej połowy XX wieku, placówka zaczęła skupiać nie tylko inteligentów, lecz również adeptów z emigracyjnych środowisk mieszczańskich lub burżuazyjnych – tak jak to regułą jest w lożach francuskich i innych zachodnich.

Pozostawanie zaś w ramach Wielkiej Loży Francji oznaczało, że w świecie wolnomularskim – wyraźnie od zakończenia II wojny światowej podzielonym na odłamy dogmatyczny, określający siebie jako „wolnomularstwo regularne”, na nie mniej liczny, „liberalny”, agnostyczny religijnie z Wielkim Wschodem Francji na czele – loża polska zajmowała, podobnie jak jej ówczesna centrala, pozycję pośrednią. Nie opowiadała się za żadnym z dwóch głównych kierunków.

W kraju tymczasem, reżimową propozycję wznowienia działalności loż, jak to już stało się w Rumunii i na Węgrzech, niebawem również w Czechosłowacji, zgodnie odrzucili w 1946 roku obaj przedwojenni szefowie polskiego wolnomularstwa – szanowny i popularny w kołach liberalnej inteligencji Stanisław Stempowski oraz inżynier, działacz YMCA – Ma-

rian Ponikiewski. Dopiero po upływie kilkunastu lat w obliczu stopniowego wymierania międzywojennych adeptów, w tym obu wspomnianych szefów (pierwszy z nich zmarł 11 stycznia 1952 roku, drugi 11 września 1954 roku), ośmiu wolnomularzy z rozmaitych łóż przedwojennej Wielkiej Łoży, obudziło 12 lutego 1962 roku lożę „Kopernik” jako lożę niezależną, czyli nie podlegającą jakiegokolwiek centrali. W tydzień później inicjowano tu trzech pierwszych kandydatów. Przyłączyli się niektórzy inni adepci przedwojenni. Jednak, mimo zelżenia reżimu po październikowym zwrocie 1956 roku, loża nie orientowała się na szerszą rozbudowę wolnomularstwa w Polsce. Nastawiła się raczej na przechowywanie „świata wolnomularskiego” do pomyślniejszych dla niego czasów. Dbała zatem o zapełnianie szeregów tylko w stopniu zapewniającym jej nieprzerwane, normalne pod względem formalnym funkcjonowanie, a więc pokrywanie nieuchronnych ubytków spowodowanych biologią. Toteż każdorazowo do 1990 roku liczba członków nie przekraczała dwu dziesiątków.

W takim ukierunkowaniu polityki kadrowej nowo-starej loży stołecznej dopatrzeć się można adaptacji do ówczesnej sytuacji – raczej podświadomej aniżeli świadomej – koncepcji jaka znalazła wyraz ćwierć wieku wcześniej w orędziu z końca 1937 roku wielkiego mistrza Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Mowa w nim była, że wobec ostatnich niezmiernie ostrych ataków na wolnomularstwo polskie dochodzących:

[...] z łamów prasy, z ambon, z mównicy sejmowej, [...] nawet próby rozprawienia się z W[olnymi] M[ularzami], [...] to światło [wolnomularskie] trzeba dziś osłonić pilnie, by nie zgasło i by od niego z czasem, gdy przeminie szaleństwo a człowiek zacznie się rządzić rozumem i cnotą, można było rozpalic ognisko wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości społecznej. Przetrwac może grupa nawet nieliczna ludzi wzajemnie sobie ufajacych, bliskich naprawde Braci¹.

Niewiedzący o istnieniu loży w Warszawie (bratniemu „Kopernikowi” nadsekwańskiemu zakomunikowano o odrodzeniu się placówki jednoimiennej w Warszawie dopiero w 1963 roku) wielki mistrz Wielkiego Wschodu Francji, Jacques Mitterand, który na początku lat 60. podjął próbę legalnego odrodzenia łóż w państwach bloku wschodniego, odwiedził w 1962 roku, czy następnym, Warszawę. Podobno widział się z Władysławem Gomułą, lecz celu nie osiągnął. Niemniej, loża polska w Paryżu dowiedziawszy się o tych krokach, ostrzegła Wielki Wschód, iż ewentualny „pomyślny” wynik takich zabiegów może doprowadzić do kompromitacji wolnomularstwa. Legalne loże

w krajach stalinowskich – argumentowali paryscy adepci placówki polskiej – byłyby infiltrowane przez aparat bezpieczeństwa państwowego, a system nacisków wywieranych na ich członków zmusiłby je do podejmowania uchwał proreżimowych, nagłaśnianych przez środki masowego przekazu. Ponadto do wyrażania poparcia dla „antyimperialistycznej” polityki zagranicznej bloku wschodniego itd. Słowem, opinia publiczna znalazłaby w zachowaniu się lóż potwierdzenie propagandy prawicowej, iż „sztuka królewska” znajduje się na usługach rewolucji. Perswazja ta widocznie poskutkowała, i z prób zalegalizowania ruchu symbolicznej kielni w krajach „realnego socjalizmu” Paryż zrezygnował².

Słuszność odrzucenia w 1946 roku propozycji bierutowskich nie podlega dyskusji – zwłaszcza w świetle późniejszych doświadczeń rumuńskich, węgierskich czy czechosłowackich. Wznowione po II wojnie światowej w tych krajach wolnomularstwo zostało w latach 1948-1951 bądź administracyjnie rozwiązane, bądź zmuszone do samorozwiązania. Natomiast dyskusyjnie może być zapobieżenie takiej restytucji organizacji „sztuki królewskiej” na początku lat 60., więc jeszcze pod koniec okresu „chruszczowskiego”. Mogłaby ona – jeśliby w ogóle uzyskano zezwolenie władz – zostać swego rodzaju wolnomularskim *pendant* PAX-u. Pouczający jest też w tej kwestii przypadek kubański. Po zwycięstwie w roku 1959 Fidela Castro, Wielka Loża zdołała tam przetrwać i po dzień dzisiejszy jest czynna. Co więcej, utworzona Wielka Loża Kuby na Obczyźnie nie potrafiła się utrzymać, zaś centrala wyspiarska jest nawet nadal uznawana przez zdecydowanie antykomunistyczne i wielce rygorystyczne wolnomularstwo USA – wolnomularstwo „regularne”.

Nadszedł wreszcie rok 1989 z jego „jesienią ludów”, która otworzyła w Europie środkowowschodniej okres przełomu politycznego i społecznego, również kulturowego. Nastąpił w tej części kontynentu czas poniekąd przypominające – pamiętając jednak o skali wydarzeń – klimat wspomnianego na wstępie niniejszych rozważań zachodnioeuropejskiego przełomu z XVII i XVIII wieku. Klimat czasu, w którym kształtowało się nowożytne wolnomularstwo, a następnie rozpoczęło swój triumfalny pochód po kontynencie europejskim krajach z nim związanych.

Teraz na wschodnich obrzeżach Europy zapanował charakterystyczny dla okresów transformacji chaos kulturowy i rozchwianie dotychczasowych norm społecznych i moralnych, podczas gdy kształtowanie się nowych było procesem bardzo powolnym. Znów więc – jak na zachodzie Europy dwa wieki wcześniej – niektóre grupy ludzi światłych, z reguły będące częścią warstwy inteligencji, zaczęły dotkliwie odczuwać, iż zagubiły się ich dotychczasowe

we kryteria tego, co dobre, a co złe, co jasne, co ciemne, wręcz czarne. Był to swojego rodzaju **kryzys świadomości**, tym razem, **środkowowschodnio-europejskiej**, bynajmniej jeszcze nie zakończony.

W Polsce – w atmosferze zapoczątkowanej „okrągłym stołem” (6 lutego-5 kwietnia 1989), wyborami parlamentarnymi (4 czerwca 1989), oraz samorozwiązaniem monopartii (styczeń 1990) – w kwietniu 1990 roku przyjechał nad Wisłę na rekonesans, wysłannik Wielkiego Wschodu Francji polskiego pochodzenia – Didier Sniadach. W Warszawie i Łodzi, może również gdzie indziej, spotykał się prywatnie z ludźmi, którzy zdaniem jego paryskich zwierzchników i doradców krajowych, mogliby zostać „dziećmi wdowy”. W poczytniejszym niż obecnie, sobotnio-niedzielnym wydaniu „Życia Warszawy” (12-13 maja 1990) ukazał się z nim wywiad. Kilka lat wcześniej byłaby to sensacja, długo omawiana w najrozmaitszych kołach, teraz przeszedł on bez wyraźniejszego echa.

Z kolei, 9 sierpnia tegoż roku, odbyło się, zapowiedziane w sobotnio-niedzielnym numerze „Gazety Wyborczej”, w stołecznym Klubie Lekarza spotkanie otwarte z przybyłą z nad Sekwany grupą członków Wielkiego Wschodu Francji, z Alainem Marvillem na czele (jego wystąpienie Sniadach próbował tłumaczyć na język polski). Zamiar utworzenia w Polsce placówek – łóż paryskiej centrali, został na tym spotkaniu otwarcie postawiony. Inicjatywa zaowocowała po kilku miesiącach. Wpierw odbyło się, 26 kwietnia 1991 roku w Warszawie erygowanie łoży wielkowschodniej („Wolność Przywrócona”), a w niespełna tydzień później – 2 maja – kolejnej, w Katowicach („Jedność”), zaś 9 listopada już drugiej stołecznej („Nadzieja”). Towarzyszył temu tylko nieznaczny rozgłos prasowy.

Założyciele trzech pierwszych łoż Wielkiego Wschodu Francji w Polsce, również ich polscy członkowie, zapewne nie wiedzieli o tajnym istnieniu w Warszawie łoży „Kopernik”^A. Powołując do życia swoje placówki, tym samym wprowadzili podział na wolnomularstwo „regularne” i „liberalne”.

Stołeczna łoża „Kopernik” dotychczas nie ujawniła się, chociażby w stopniu ograniczonym^B. Zachęcona przez zagraniczne centrale łoż „regularnych”, zwłaszcza przez Wielki Wschód Włoch – 2 grudnia 1991 roku – powzięła decyzję o podzieleniu się na trzy łoża („Kopernik” i „Walerian Łukasiński” w Warszawie oraz „Przesąd Zwyciężony” w Krakowie). One zaś 5 dni później (7 grudnia 1991) powołały czy też obudziły Wielką Łożę Narodową Polski.

Jej uroczysta instalacja odbyła się 27 grudnia – w dzień powszechnego święta wolnomularskiego. Odłam „regularny” potraktował te posunięcia

jako swój sukces. Toteż już na najbliższą doroczną konferencję wielkich mistrzów Ameryki Północnej, wyznaczoną na 18-21 lutego 1992 roku – została zaproszona delegacja Wielkiej Loży Narodowej Polski i wzięła w niej udział. W taki to sposób obediencja polska definitywnie znalazła się w obrębie nurtu „regularnego”. Fakt ten podkreśliła paryska loża „Kopernik” swoim przejściem z Wielkiej Loży Francji do „regularnej” – Wielkiej Loży Narodowej Francuskiej. Oznaczało to, że rozłam w światowym ruchu „sztuki królewskiej” odtąd już oficjalnie zaistniał w jego gałęzi polskiej. Zaś powołanie do życia jesienią 1993 roku – Rady Najwyższej Polski 33^o, naczelnej instancji wolnomularstwa obrządku szkockiego stopni wyższych od czwartego począwszy – z jednej strony, z drugiej zaś – instalacja latem 1994 roku w Warszawie pierwszej placówki Międzynarodowego Zakonu Mieszanego *Le Droit Humain* (przyjmuje do wolnomularstwa na równych prawach mężczyzn i kobiety), a więc loży nr 1583 „Piotr i Maria Curie” – uzupełniło wolnomularską mapę Polski. W pełni upodobniła się do takiej z dowolnego kraju Europy.

Wolnomularska „normalność” Polski nie jest jednak całkowita. Tak jak jesień 1989 roku w żadnej dziedzinie nie okazała się powrotem do Polski międzywojennej, tak również stany osobowe Wielkiej Loży i *Le Droit Humain* (placówek Wielkiego Wschodu Francji nie było tu w latach 30., poprzednio zaś jedyna od 1920 roku ledwie wegetowała) daleko odbiegają *in minus* od międzywojennych. Już wtedy zaś były nieporównanie niższe niż w Europie Zachodniej i Centralnej (Niemcy). Obecnie nie jest to jedynie kwestia „drugiej młodości”, po której nastąpi „normalność” typu zachodniego. Przemawia za tym aktualny stan organizacyjny „sztuki królewskiej” w Czechach czy na Węgrzech, gdzie mimo wcześniejszych porządków jest znacznie niższy od przedwojennego, nawet w jego pierwszych latach. Chyba pozostaje to w związku z klimatem politycznym czy moralno-politycznym kraju, z postawami dużych grup społecznych jak inteligencja czy wyższy stan średni i burżuazja – ulegających transformacjom.

Przecież, popatrzmy prawdzie w oczy, antyświęceniowe tradycje i tendencje, kwestionowanie dorobku i walorów Oświecenia, zyskują na sile. Stykamy się z potężną falą ciemnej nienawiści, tępego a ostentacyjnego wstecznictwa i dobrowolnej opcji za głupotą. Zatem stawiane są pod znakiem zapytania również podstawowe wartości, jakie wolnomularstwo symboliczne – jako ruch reform – wznosiło do ludzkiego myślenia właśnie w XVIII wieku, uwieńczonym Rewolucją Francuską, i do kształtowania nowej ludzkości. „Sztuka królewska” wywarła nie mały wpływ na erozję dworsko-arystokratycznej kultury stanowej; towarzysko-organizacyjna

równość w lożach stawiała się wzorcem poniekąd dla takich stosunków w życiu codziennym.

Wszystko to stanowiło i stanowi podstawę jej społecznej racji bytu. A wartość tego jest kwestionowana przez pewne, już wspomniane nurty staro-nowego istnienia. Pochodną zaś tych zjawisk i konfliktów oraz ich konsekwencji w życiu społeczeństwa jest – stopień jawności łóż i ich adeptów w naszej części Europy mniejszy aniżeli na Zachodzie. Zawęża on zaś możliwości rekrutacyjne. Pytanie dlaczego tak się dzieje i sakramentalne – co dalej, to temat dla poważnej dyskusji³. Jest ona istotna również dla pewnych kręgów nie będących „dziećmi wdowy” i nie zamierzających poddać się inicjacji wolnomularskiej.

Przypisy

- ¹ Orędzie opublikowane przy sposobności dorocznego posiedzenia wyborczego Wielkiej Loży Narodowej w dniu 25 listopada 1937 roku. Ani ono samo, ani Komunikat Wielkiej Loży, do którego jest załącznikiem, nie zawierają jakiegokolwiek wskazówki pozwalającej wnioskować, który wielki mistrz był jego autorem, czy ustępujący doc. medycyny, psychiatra Witold Łuniewski, czy też jego następca inż. Marian Ponikiewski. Patrz: *Załącznik do Komunikatu 5/71 z 16 XII 1937 roku*, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Oddział Rękopisów, sygn. 1786.
- ² Interesujące byłoby zaznajomienie się z materiałami w tej sprawie Zakonu Wielkiego Wschodu Francji, o ile w ogóle sprawy te znalazły w nich jakiegokolwiek odzwierciedlenie.
- ³ Klasyk Oświecenia i „sztuki królewskiej” Gotthold Ephraim Lessing już w latach 70. XVIII w., a zatem kilkanaście lat przed Rewolucją Francuską, głosił: „Z istoty swojej jest wolnomularstwo równie stare jak społeczeństwo mieszczańskie. Oba nie mogły inaczej powstać, jak tylko pospołu [...]. W jakim stanie znajdowało się społeczeństwo mieszczańskie, w takim znajdowało się też wszędzie wolnomularstwo i na odwrót”. Patrz: G. E. L e s s i n g, *Ernst und Falk. Gespräche für Freimaurer*, Wolfenbüttele 1778, s. 35-36. Użyty w cytacie termin „społeczeństwo mieszczańskie” może być zastąpione bardziej współczesnym – „społeczeństwo obywatelskie”, gdyż w języku niemieckim termin *burgerliche Gesellschaft* daje się przetłumaczyć na oba sposoby.

Przypisy redakcyjne

- ^A W świetle relacji J. W. Sicińskiego oraz J. Winczakiewicza dobrze orientowali się, że w Warszawie działa od trzydziestu lat loża-matka „Kopernik”.
- ^B Do połowy roku 1990. W roku 1990 i następnym aktywnie uczestniczyła w międzynarodowym ruchu wolnomularskim.